Nr. 12. Lwów, 21 Marca 1889. Rok VI.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

O zagrodach włościanskich.

Żałujemy bardzo, że książka ta, skreślona przez ks. dr. Adama Kopycińskiego, posła na Sejm i do Rady państwa, a mówiąca o tak ważnej sprawie, nie pisana jest językiem przystępnym dla naszego ludu. Są tam bowiem trafne uwagi, nad któremi warto, żeby włościanie nasi dobrze się zastanowili.

Wbny ks. dr. Kopyciński, znany przyjaciel ludu wiejskiego, pragnąłby, aby wyszło prawo takie: wszystkie własności włościańskie rozdzielić na dwa porządki: do 1-go porządku należałaby połowa albo tylko trzecia część wszystkich własności włościańskich, które pozostałyby tak, jak są dzisiaj, to jest możnaby je sprzedawać, dzielić, obciążać długiem, i t. d.; druga połowa własności włościańskich zamieniona by była na tak zwane zagrody włościańskie. Zagroda musiałaby być dość duża, żeby mogła odpowiednio utrzymać rodzinę; tej zagrody nie wolnoby ani sprzedawać, ani dzielić, ani obciążać długiem. Tak samo część pewna inwentarza, potrzebna do pracy około roli do zagrody należącej, byłaby również niepodzielna, nie wolno by jej sprzedawać; resztą inwentarza mógłby rozporządzać gospodarz do woli.

Wbny ks. dr. Kopyciński chce, żeby to prawo powoli wprowadzać. Gospodarze musieliby sami się zgłaszać i swoje rolę zapisywać do księgi gruntowej, jako zagrodę. Właściciel zagrody sam ją ma uprawiać. Zagrodnicy mają zawiązać w gminie stowarzyszenie i to stowarzyszenie może od zadłużonego lub niepłacącego długów zagrodnika jego zagrodę kupić, ale ją sprzedać musi całą innemu, który zostaje zagrodnikiem na miejscu tamtego. Jest to potrzebne dla tego, żeby źli ludzie nie zaciągali długów, myśląc, że im zagrody nikt nie zasekwestruje. Jeden gospodarz dwóch zagród mieć nie może, ale mając zagrodę jednę, może sobie podzielne role kupować, ale one by do zagrody nie należały; tę kupną ziemię może sprzedać lub obdłużyć, tylko zagrody nie.

Ojciec przeznacza swoję zagrodę jednemu dziecku, które się staje właścicielem zagrody, a resztę dzieci spłaca. Gdy właściciel zagrody umrze bez testamentu, również jedno dziecko obejmuje gospodarstwo, a spłaca inne.

Tym sposobem połowa własności właściańskiej uratowana by była od dzielenia na zbyt małe części i stan włościański byłby zabezpieczony od zubożenia. Ponieważ drugą połowę gospodarstw w każdej gminie możnaby sprzedawać i kupować, pozostawałaby więc każdemu możność powiększenia swej własności, nabywania lub postępowania według chęci.

Nadto żąda Wbny ks. dr. Kopyciński, aby kraj starał się o założenie takiego banku dla włościan, który by im wypożyczał na 3 od sta. Gdyby taki bank był założony, toby włościanie mogli mi-

kredyt, wydobyć się z lichwiarskich długów i mieć grosz na spłatę rodziny. Tylko skąd wziąć tyle pieniędzy na pożyczanie na tak mały procent? Wbny ks. dr. Kopyciński przytacza na końcu swej książki uczonych zagranicznych, którzy doradzają, aby tak urządzić własność ziemską i w innych krajach Europy, bo wszędzie żalą się na rozdrobnienie gruntów włościańskich, na upadek stanu wieśniaczego, wszędzie tak jak u nas troskają się i radzą nad ratowaniem włościan.

Nam się zdaje, że żadne prawo tu nie pomoże, jeśli nasz rolnik będzie ciemny, jeśli będzie źle gospodarował, jeśli będzie się dawał oszukiwać przez chytrych ludzi i lichwiarzy, jeśli nie pozna wartości czasu i pracy rozumnej, jeśli nie pojmie dobrze swego interesu i jeśli nie będzie nad tym interesem pilnie czuwał.

Wpływ chwastów na wzrost uprawianych roślin.

Prof. Wollny w Monachium podaje w pewnem czasopiśmie swoje spostrzeżenie nad wpływem chwastów na wzrost uprawianych roślin. W tym celu, w latach 1883 i 1884, rozmaite rośliny zasiane zostały w rzędowej uprawie na kawałkach gruntu zupełnie jednostajnych pod względem gatunku gleby i nawożenia. Na każdym z tych kawałków jedna połowa była opielana, na drugiej zaś dozwolono chwastom wzrastać w całej sile. Chwasty okazujące się w największej ilości były następujące: Mleczaj, Łoboda, Wilczy mlecz albo romanek, Rdest, Starzec pospolity, Bratki i wiele innych. Rzepak i rzepik letni, groch, bób i żyto jare, przerosły znajdujące się pośród nich chwasty, przeciwnie zaś kukurudza, kapusta, kartofle, buraki, zupełnie zostały przez chwasty stłumione. Kukurudza na zachwaszczonych kawałkach gruntu miała łodygi krótkie i barwę żółtawą przez cały czas rośnięcia. Zbiór dał następujące plony:

	ziarna gramów	słomy i łodyg
Rzepik letni zachwaszczony . . .	266	1010
„ „ czysty	349	1361
Rzepak letni zachwaszczony . . .	270	1990
„ „ czysty	320	1850
Groch zachwaszczony	470	910
„ czysty	850	1390
Bób zachwaszczony	446	804
„ czysty	562	969
Kukurudza zachwaszczona . . .	324	2730
„ czysta	2973	10264
Żyto jare zachwaszczone	180	339
„ „ czyste	528	1078
Kartofle zachwaszczone	4400 sztuk	
„ czyste	13275 „	
	korzeni	liści
Buraki pastewne zachwaszczone . .	1810	1000
„ „ czyste . . .	26580	7000
Buraki cukrowe zachwaszczone .	22	387
Buraki cukrowe zachwaszczone . .	20100	6780

Powyższe liczby przekonywają, że chwasty w bardzo wielkich rozmiarach wpływają na zmniejszenie plonów i to tem więcej, im powolniej z początku się rozwijają uprawiane rośliny. Przyczyny tego szkodliwego wpływu są następujące:

1. Odbieranie gruntowi pożywnych części przez chwasty.

2. Odbieranie ciepła i światła uprawianym roślinom przez chwasty.

3. Wysychanie gruntu spowodowane przez chwasty, a stąd powstrzymywanie rozwoju uprawianych roślin.

Ochotnicze straże pożarne.

Rok rocznie zapisują dzienniki krajowe ogromną ilość tak miejskich jak i wiejskich pożarów w kraju naszym. Ilość ta jeżeli się nie zwiększa, to się z pewnością nie zmniejsza. Co jest przyczyną takiego stanu, wiadomem jest powszechnie.

Fałszywe i złe urządzenia kominów, materyał łatwo zapalny, z którego są budowane domy, szczególniej wiejskie, nienależyte oddalenie budynku od budynku przyczyniają się bezsprzecznie do pomnożenia wypadków pożarowych. Po za

Książę Radziwiłł „Sierotka“.

Na zamczysku krakowskim panuje ruch i gwar. Wśród ogólnej radości żadna chmurka smutku nie ćmi królewskiego wesela. To pan zamku, król polski, Zygmunt August, wyprawia gody poślubne swej małżonce Barbarze z Radziwiłłów, wdowie po Gasztołdzie. Jak tam wesoło i ochoczo w komnatach wawelskich! tyle radości na jaśniejących obliczach, tyle wiwatów i okrzyków, że nikomu nawet przez myśl się nie przemknie, iż gdzieś na szerokim świecie są ludzie o zbolałem sercu. Tu brzmiała skoczna muzyka, w takt jej przybijały ostrogi lub zgrabne niewieście buciki, śmiechy przelatywały sale z końca do końca, a tłum tancerzy posuwistym krokiem ślizgał się po świecących posadzkach królewskiego zamku.

Król zadowolony przechadzał się pomiędzy rozbawionymi gośćmi, niby czyniąc przegląd, czy też przypadkiem nie zapomniano o kim. Ale nic takiego nie znalazł nigdzie. Po kolei zaszedł do bocznej, nie przeznaczonej do zabawy komnaty. Tam na bogatem łożu, leżało wprawdzie w wykwintnych i drogich powiciach, ale osamotnione i rozpłakane dziecię. Był to syn pani Elżbiety z Szydłowieckich, wojewodziny wileńskiej, wdowy po Mikołaju Czarnym Radziwille. Pani wojewodzina chłodziła się wspaniałym wachlarzem, siedząc na aksamitnej kanapie, otoczona gronem wesołego towarzystwa. A król posmutniał na ten widok. Pochylił się nad niemowlęciem i z ust jego wymknęło się żałosne: „sierotka“. Nadbiegła na to matka, tuląc malca i uspakajając.

Rósł chłopiec, jak pączek na słońcu, zmieniał się, ładniał, uczył i ćwiczył w zawodzie rycerskim, wreszcie już okazałym był młodzieńcem, a przezwiska „sierotki“ nie pozbywał się wcale. Jako bliski krewny króla, miał też łaski pańskie zapewnione. To też mając lat 18 został nadwornym marszałkiem wielkiego księstwa litewskiego. Urząd ten sprawował z całą godnością i roztropnością, a wiernie bo aż do śmierci swego dobroczyńcy i pana, t. j. do roku 1572. Wtedy, gdy zgasł ostatni po mieczu potomek wielkiej rodziny Jagiellonów, gdy żałoba okryła Polskę po twórcy wiekopomnej Unii lubelskiej, i marszałek posypał głowę popiołem na znak smutku i serce jego żal ścisnął głęboki.

Polska została bez pana, korona na wezgłowiu spoczywała, nie na skroni, berło z zastygłej wypadło dłoni, bo berło jako znak władzy żywemu tylko ramieniu przystoi.

U postronnych narodów szukano władcy, aż go nakoniec znaleziono w osobie Henryka Walezyusza księcia francuskiego. Liczny poczet panów i posłów, między którymi i Mikołaj „Sierotka“, wyruszył do Francyi, w celu sprowadzenia księcia. Przybył, i choć uniesiony gorącem przyjęciem i olśniony świetnością i bogactwem wołał, iż dopiero teraz czuje się królem, przecież nie zagrzał długo miejsca na tronie polskim. Po pięciomiesięcznym pobycie, cichaczem w nocy umknął tam, skąd przyszedł.

granicami kraju naszego przyczyny wyżej przytoczone albo wcale nie istnieją albo w daleko mniejszym stopniu, a mimo to mieszkańcy zabezpieczają się od ognia w Towarzystwach asekuracyjnych a prócz tego w każdej miejscowości tworzą ochotnicze straże pożarne. W takich stosunkach pożarów jest mniej niż u nas. Jakie zaś są stosunki pod względem straży ochotniczych u nas a nie sięgając dalej jak do pobratymczych Czech, niech mówią liczby.

Ze sprawozdania krajowego Związku straży ochotniczych w Czechach za r. 1888, wyjmujemy: Na 3900 gmin, 713,037 domów, 5,554.300 ludności, jest w Czechach 1827 straży ogniowych, liczących 93.410 członków. U nas zaś na 6 269 gmin i 960.752 domów i przeszło 6 milion. mieszkańców w kraju istnieje wszystkiego 132 straży ogniowych o sile 4.232 ludzi! Jeżeli taki jest smutny stan straży pożarnych to stokroć winni są tutaj mieszkańcy, a mianowicie ich opieszałość w poparciu moralnem i materyalnem istniejących już lub mających się zawiązać straży. Gdy pożar zniszczy całą wioskę lub miasto, dopiero wtedy przystępuje się u nas do zawiązania straży. Jak zwykle poniewczasie.

Chłopi Poznańscy.

Jacy chłopi są w Poznańskiem, daje miarę przemówienie na walnym wiecu poznańskim włościanina Karasia z Dziećmiarek. Przemówienie to podajemy za „Kuryerem poznańskim.“ Brzmi ono jak następuje:

„Kto nie szanuje świętości narodowych, nie wart się nazywać synem Polski. Zebraliśmy się dzisiaj, aby się pouczać, jak usunąć dziejące się nam krzywdy. Szkoła kosztuje kieszeń naszę drogie pieniądze, składamy na nią ciężkie podatki; nie spodziewaliśmy się jednak, żeby rząd tak się z nami obchodził, którzyśmy w trzech wojnach, na polach Królowogrodu Sedanu, Paryża krew naszę nie skąpo przelewali, żeby rząd, który zdaje się, wyczerpał wszystkie dobrodziejstwa, jakiemi nas chciał uszczęśliwić, jeszcze nowem nas obdarzył, odbierając nam język ojczysty a narzucając obcy; my sobie bynajmniej takich dobrodziejstw nie życzymy. A czujemy dobrze niesprawiedliwość, jaka nam się dzieje, i potrafimy dobrze się bronić, bo nie pochodzimy z dzikiego szczepu Indyan, ale pochodzimy z narodu, który potrafił cierpieć i boleć, pochodzimy z narodu, który ma świetną przeszłość poza sobą i dla tej przeszłości nie zrzeczemy się przyszłości.

A dla czego się tak z nami obchodzą? nie daliśmy przecież żadnego do tego powodu, każdy uczciwy Niemiec to nam przyzna.

Ponieważ nasze skargi, żale i petycye nie odnoszą żadnego skutku i skazani jesteśmy na samych siebie, to też sami się obronimy.

Piękną jest ta mowa, w której tak rzewnie śpiewali nasi wielcy wieszcze, więc z miłością brońmy tej mowy od wymarcia, uczmy dzieci pisać i czytać po polsku, modlić się po polsku i polskie śpiewać pieśni i piosenki, a przekażemy ją czystą i nieskalaną i brzmieć ona będzie tak długo, póki stanie świata. Wskazujmy dzieciom na świetne dzieje nasze, uczmy je poznawać przeszłość naszę, prowadzajmy na mogiły naszych narodowych męczenników, tam odmawiajmy z dziećmi za ich wzniosłe dusze pacierz polski, aby i nad naszemi grobami dzieci nasze umiały się w tym języku pomodlić.

W tym celu przystępujmy do czytelń ludowych, otwierajmy domy nasze pismom i książkom polskim, bo pisma i książki to nasi kierownicy duchowi i apostołowie, co drogą prostą prowadzą do oświaty i postępu, abyśmy nie stanęli za drugimi narodami i wstydzić się nie musieli, żeśmy Polakami. Dla tego nie zakładajmy rąk a nie spuszczając się na nikogo, pracujmy nad swoją obroną, bo „kto się na kogoś spuści, tego Pan Bóg opuści!“

Kółko rolnicze w Przybówce

Będąc przez kilka lat w podgórskiej wsi Przybówce, założyłem tam wspólnie z dziedzicem i p. Delegatem Kółek rolniczych z Potoka, „Kółko rolnicze“, do którego z ochotą zapisało się około dziesięciu gospodarzy, jak na początek istnienia, bardzo świetnie. Dziedzic wioski zaprenumerował czasopismo „Niedzielę“, a pan delegat przysłał nam z „Macierzy polskiej“ kilkanaście książeczek. W ten sposób mieliśmy około czego w niedzielę czas spędzać, a zwłaszcza w porze zimowej

---

W dwa lata potem władał polskim narodem jeden z najznakomitszych monarchów, Stefan Batory, siedmiogrodzianin. I orężem i rozumem i silną wolą, i sercem a sprawiedliwością rządził ten król. Polska była wielka i potężna. Ale północne wrogi nie spały, chciwe swe szpony wyciągając po ziemie nasze. Zachciało się Moskalom Inflant. Batory wszakże nie zaspał gruszek w popiele. Wspierany przez szlachtę, a nawet lud, rzucił się w skok do północnej krainy i zdobywał twierdzę po twierdzy.

A „Sierotka“?

I on uformował pułk dzielnych żołnierzy i sam na ich czele pokłusował pod Połock i tam sławą niezmierną się okrył. Ale walka nie zabawka. W jednem spotkaniu z wrogiem świsnęło coś w powietrzu, potem szum złowrogi doszedł uszu Sierotki i kula naruszyła mu głowę. Padł nieborak skrwawiony na ziemię. Skoro wszakże przyszedł do siebie, ujrzał się już w obozie, w bezpiecznem schronisku i na wygodnem posłaniu. Cóż to jednak pomogło, gdy głowę miał roztrzaskaną. Sierotka jednak nie tracił nadziei, a że kochał gorąco Najświętszą Panienkę, więc ślub uczynił, że skoro mu Ona uprosi u Boga powrót do zdrowia, zaraz przedsięweźmie pielgrzymkę do ziemi świętej. Wysłuchała go litościwa Królowa Polski. Sierotka też, ozdrowiawszy, zaraz ślub wykonał. Dobrawszy sobie dwunastu towarzyszy, wraz z nimi i jednym przyjacielem księdzem, rozpoczął pielgrzymkę.

W ziemi świętej, u grobu bożego, nowy go spotyka zaszczyt. Chrześcijanie jerozolimscy mianują go kawalerem grobu, t. j. obrońcą i opiekunem. On też nawzajem, nim to błogosławione miejsce opuścił, zapisał pewną sumę pieniężną chrześcijanom, którzy ją od niego rok rocznie pobierać mieli.

Pokrzepiony modlitwą, zagrzany otuchą, pełen zadowolenia z wypełnionego ślubu, wracał w temże samem co poprzednio towarzystwie do Polski. Ale we Włoszech spotkał go okropny wypadek.

Po popasie szli weseli i ochotni przez niewielki las. Zmrok szary objął okolicę; cienie tylko jakieś przesuwały się przed ich oczyma. Sierotka zachwycał się pięknym widokiem okolicy i tak w podziwieniu coraz to więcej oddalał się od swych towarzyszy, nareszcie stracił ich zupełnie z oczu. Wtem błysło coś groźnie tuż obok niego i groźny naczelnik zbójców miał go już w swej mocy.

Sierotka porwał się do korda, ale na gwizdnięcie wysypało się więcej niż dziesiątek okropnych ludzi, zbrojnych w maczugi i długie ostre noże; chwycono go, rozbrojono i odarto ze wszelkich kosztowności, które miał przy sobie. W tej samej chwili dały się słyszeć jęki w głębi lasu.

Dreszcz straszny przebiegł ciało Mikołaja. Były to jęki jego towarzyszy. Niedługo zbójcy, zabrawszy wszystko, co miał, (a wiózł z sobą nawet znacznej wartości rzeczy, nabyte umyślnie w Palestynie) puścili go na pół nagiego na wolność.

Skoro zbójcy uciekli, niewiadomo z jakiej przyczyny, Sierotka padł na kolana, dziękując żarliwie Bogu za ocalenie

jak się członkowie po nieszporach zebrali, tak gawędzili nieraz do późna w nocy. Na takich zebraniach zastanawialiśmy się zawsze nad wykonaniem każdego przedsięwzięcia gospodarzy, a jeśli ono było trudniejsze, to wyszukiwaliśmy sposobów do prędszego i łatwiejszego urzeczywistnienia; rozważaliśmy i obliczali czas, siły, środki, chęć, wytrwałość, jakie do uskutecznienia każdej czynności w tygodniu nastąpić mającej będą potrzebne. Taka otwartość i szczerość wśród członków Kółka naszego tak się podobała wszystkim, że nie mieli słów na pochwałę świeżo założonego Kółka roln., a wielu we wsi było gospodarzy nieufnych, którzy z ciekawości przychodzili do szkoły na te zachwalane posiedzenia i przysłuchiwali się z zajęciem żywym i wesołym naszym pogawędkom. Czas nam też migiem przelatywał, a ci, co rad całego Kółka słuchali, bardzo się cieszyli i opowiadali potem, że w swoich działaniach tygodniowych nie natrafiali na żadne trudności, bo Kółko je naprzód już przewidziało, a bez porady Kółka byłby niezawodnie więcej czasu, siły, zabiegów i kosztów położył. A były czasem między nami sprawy, że ich bez pomocy Kółka rolniczego nigdyby nie wykonali. Tak się więc wszyscy ze sobą w Kółku zaprzyjaźnili, że potem zdawało się, że jeden bez drugiego żyć nie będzie. Jeden zasięgał rady innych z Kółka, dzielił z nimi własne myśli o każdej rzeczy, doświadczenia w pewnych razach, osobliwie praktycznie nabyte w rzeczach gospodarstwa i t. d. Ale może tu kto powiedzieć, że takie porozumiewanie się jest wcale dla chłopa niepotrzebne, każdy ma swój rozum! Oj! źlebyś sądził, mój bracie, pomyśl tylko, a znajdziesz w swem życiu bardzo wiele błędów popełnionych i to grubych niedorzeczności, których byłbyś pewnie uniknął, gdybyś się był twych sąsiadów starszych poradził lub większe zaufanie miał do księdza proboszcza, dziedzica lub nauczyciela. Kto zatem dobrej rady nie przyjmuje lub potrzebującym udzielić jej nie chce, to zasługuje na pożałowanie. Nikt, kochany bracie, jeszcze w świecie wszystkich rozumów nie pojadł, a więc i tobie wiele brakuje, dla tego nie bądź pysznym i przyznaj, że ludzie czy w mieście czy na wsi żyć ze sobą wspólnie muszą, a w tym celu różne towarzystwa zakładają, w których się człowiek jak w rodzinie własnej czuje. Wszakże przyznasz, czytelniku, że żyjąc gdzieś tam na wsi w odosobnieniu, nie raz skrobiesz się w głowę i biadasz i stękasz, co tu z tem, a z tem zrobić? Przyznasz, że ważniejsze przedsięwzięcia, których niewykonanie pociąga za sobą czasem znaczniejsze straty lub nawet nieszczęścia, wymagają oczywiście większego zastanowienia się, większego namysłu, ostrożności, a więc i bieglejszych do rady znawców. Wtedy twoja głowa za ciasna się staje, a ja ci na to odpowiem, że „dwóch więcej dokaże niż jeden". A więc co wynika z tych słów? Sam teraz odpowiesz bez zająknienia, że człowiek bez stowarzyszenia, bez skupienia sił rozrzuconych żyć nie może, a tem bardziej taki, który we wsi mieszka.

Rzecz tę należycie zrozumieli nasi Przybowianie, bo gdy założyli między sobą Kółko rolnicze, zaraz inny duch w nich wstąpił. Schodząc się co niedziela na posiedzenia i czytając gazety i różne książeczki pożyteczne, potem przez wspólne pogadanki z nauczycielem poczęli inaczej myśleć, inaczej się na świat zapatrywać. Poznali n. p. że gospodarz porządny nie może się obyć bez młynka do czyszczenia zboża, bo dotychczas, na śmiech ludziom powiedzieć, nasza poczciwa Przybówka nie widziała młynka. Dopiero Kółko rolnicze uchwaliło zakupić jeden młynek do wspólnego użytku członków, u Bulsiewicza w Bochni. Ale skąd tu wziąć 28 zł. na ten potrzebny przyrząd gospodarski? Sekretarz Kółka napisał do kupca, a ten za tydzień przysyła Kółku doskonały młynek z żądaniem, by regularnie co miesiąc ratę 2 zł. płaciło. W ten sposob każdy gospodarz należący do Kółka, a było ich 9, składał co niedziela 6 ct., bagatela, i do roku spłacono młynek, który jest wspólną własnością.

W podobny sposób założono własny sklepik w gminie, który dostarczał dla członków Kółka różnych rzeczy za fabryczną cenę, a dla ludzi prawie dwa razy taniej niż było w karczmie u żyda. Naprzykład sól, którą płacono zawsze nawet po 15 ct., gdy Kółko całemi furami sprowadzało z głównego składu miasta powiatowego, to spadła odrazu na cenę 11 ct. gdyż Kółko płaciło za nią tylko $10^1/_2$ ct. Tak samo nafta była u zyda po 30 ct. litr, gdy Kółko beczkami sprowadzało wprost z fabryki, sprzedawali litr nr. II. po 16 ct., a nr. I. najlepszej nafty po 20 ct. Potem co roku

---

życia. Cudem się wyratował prawdziwie, bo słyszał sam, jak zbójcy układali się między soką, by go zabić, a tymczasem jeden z nich się oglądnął, zobaczył kogoś, czy coś, dał hasło i zbóje rozsypali się na wszytkie strony lasu.

Szczęśliwie dostał się do Wenecyi, skąd łatwo już do Polski powrócił. Później opisał całą tę pielgrzymkę.

Osiadł na Litwie, w Ołycku, zajmował się gorliwie gospodarką, przyczem gdzie mógł, tam spieszył z pomocą i dobrodziejstwem. I tak, urządzając wsi, po ojcowsku czuwał nad włościanami, a wglądał, by pod strzechami chleba nie brakło, a gdzie nędzę widział, tam pewno do dna swoje wypróżniał kieszenie. Upiększał drogi i gościńce, pięknemi wysadzając je drzewami, zakładał ogrody. I o miasto dbał; ozdabiał go budowlami różnego rodzaju, od kościołów począwszy, a na szpitalach skończywszy.

Uczeń ubogi i nieszczęśliwy, przestawał być biedakiem, skoro go Radziwiłł Sierotka poznał. Wyposażał on bowiem szkoły i ojcem był sierot, a opuszczonych przytulał do własnego, szlachetnego serca, los ich srogi łagodząc ojcowską opieką i szczerem współczuciem. Wielu też ubogim i osierociałym panienkom wyznaczał posagi z własnych dóbr. Miłował zgodę pokój, pracę. Boga stawiał po nad wszystko, ojczyznę kochał po Bogu, dobrym, pięknym i prawdziwie podniosłym uczynkom poświęcał czas swój cały. Gdzie tylko dom zwaśniony, gdzie przyjaciele poróżnieni, tam wszędzie wzywano Radziwiłła, by spory zażegnał i powaśnionych pogodził.

Po tak pięknem życiu, nadszedł nakoniec dzień żniwa. Sześćdziesiąt siedmioletni starzec spoczywał na śmiertelnem łożu, a mnóstwo przyjaciół otaczało tego anioła dobroczynności. Łzy świeciły we wszystkich oczach, smutek i boleść rozdzierały serca, tylko na obliczu konającego rozlał się spokój i błogość nieopisana. Tulił krzyż do piersi, a drugą ręką zdał się sięgać po wieniec chwały wieczystej, który mu Sam Zbawiciel przynosił, wołając:

— Pójdź, wierny synu mój, bo dotrwałeś aż do końca.

Cichym głosem przemówił jeszcze:

— Proszę, pochowajcie mię w sukni pielgrzyma. Pobłogosławił otaczających go i z modlitwą na ustach odszedł w lepszą krainę, w krainę wieczystej jasności i wieczystego pokoju.

Było to 1616 roku.

Wola zmarłego została spełniona. Suknia, w której pielgrzymował do Jerozolimy otulała zwłoki, tysiące najrzewniejszych modlitw i żalów po tej nieodżałowanej stracie napełniało okolicę, a pamięć po tym opiekunie ludu, sierót i nieszczęśliwych przetrwała wieki.

Janina Sedlaczkówna.

okazywał się pomimo taniości towarów jeszczy znaczny dochód, za który sprawiono całe urządzenie sklepowe, zakupiono kilkadziesiąt książeczek ludowych rozmaitych do własnej biblioteczki i t. d.

Cała gmina z wielkim podziwem spoglądała na tę krzątaninę i pracę Kółka rolniczego, a chociaż nie brakło, jak to wszędzie bywa, i kilku ludzi nierozsądnych którzy rozsiewali niestworzone plotki między ludem, n. p. że Kółko to z dyabłem trzyma itd. Było to przyczyną nieprzyjemności dla członków, ale przecież gmina przekonała się o poczciwości i wyższości członków naszego Kółka, gdyż prawie wszystkich wybrała do swojej Rady gminnej, a jednego Wawrzyńca Hadrę, człowieka młodego ale światłego i poczciwego, obrali za swego pisarza. Ten Wawrzyniec teraz tam w gminie wszystko prowadzi do dobrego i jest duszą całego Kółka rolniczego i prawą ręką wójta. Po listach zaś licznych, które od półtora roku do mnie pisze, poznaję, iż gmina ta kiedyś wyprzedzi inne, pomimo iż wieś uboga, mająca zaledwie sto kilka numerów domów, a grunta bardzo rozdrobione, tak że najzamożniejszy gospodarz na kilku morgach gruntu gospodarstwo prowadzi. Wszystko tu jednak, jak widzicie, znaczy wiele chęć do oświaty i zaufanie do osób uczonych, którzy wam dobrze życzą.

Wracając jeszcze do naszego handlu, opowiem wam, skąd się wzięły fundusze na założenie sklepu Kółka rolniczego? Złożono potrzebną na razie sumę ze składek, i tak: dziedzic, ks. proboszcz i nauczyciel dali po 10 zł., a członkowie dali po 2 zł. i to wystarczyło dlatego, że kupcy i fabrykanci mają zaraz Kółko rolnicze za wielką rybę. Wszyscy się więc narzucali ze swojemi towarami do naszego sklepu, przysyłali cenniki, a jeden nad drugiego korzystniejsze, aby tylko, przy małym dla siebie zysku, mieć z Kółkiem do czynienia. Doszło później do tego, że sobie sumę wkładkową pozwracaliśmy, dlatego żeśmy wszystkie towary, nie wyłączając soli i nafty, otrzymywali na kredyt, a gdy się sprzedało, pieniądze kupcom wypłacaliśmy rzetelnie, a oni potem dawali na rachunek świeży towar. W naszym sklepiku był skład soli i nafty prawie na całą parafię, to też pieniądze były w wielkim obrocie i ruchu, a chociaż sprzedawalimy w takich cenach jak w mieście, przecież przy takim obrocie zysk co miesiąc okazywał się zadowalający. Towary nasze były świeże i dobre, bo nawet okoliczne dwory je brały. Nasi członkowie Kółka najwięcej na tem zyskali, bo nietylko, że przez calusienki rok w najgorszych czasach, kiedy o zarobek, trudno członkowie zarabiali na furmance, jadac po towary dla sklepiku, ale i wszelkie potrzebne rzeczy w domu nabywali, prawie za połowę tych pieniędzy, jakie w mieście trzeba było zapłacić.

(Ciąg dalszy nast.) *K. Moniak.*

ZE ŚWIATA.

Królestwo polskie.

Z Warszawy donoszą, że rząd moskiewski postępuje dalej w moskwiceniu Królestwa; wszyscy urzędnicy Polacy musieli się w ostatnich czasach poddać egzaminowi z moskiewskiego języka; członkowie sądów gminnych, nie będą wybierani przez gminy ale mianowani przez rząd.

Dotąd gminy, mając do czynienia z właścicielami dóbr, którzy gorąco bronią interesów ludu, i idą z włościanami ręka w rękę, gminy, powiadamy, na sędziów wybierały właścicieli dóbr i bardzo były zadowolone. Rząd carski, który tej zgody się boi a sprawiedliwości ścierpieć nie może, zniósł wybory gminne i sam sędziów mianować będzie. Śliczna to będzie sprawiedliwość!

Rumunia.

Od wielu lat Moskale, chcąc się zemścić na rządzie króla Karola, że idzie z Austryą, podburzali ciemny lud przeciw królowi i przepłacając różnych niecponiów, wywoływali bunty włościan. Teraźniejsze ministerstwo postanowiło polepszyć byt włościan, którzy ziemi własnej nie mają a tylko trzymali grunta w dzierżawie, opłacając wysokie czynsze. Przekupieni przez rząd carski ludzie nawet w Izbie posłów starali się niedopuścić, aby rząd zadowolił włościan. Ale udało się ministrom, że Izba uchwaliła ustawę a przyjaciele Moskwy zostali tym sposobem pobici. Na mocy tej ustawy rząd będzie rozdzielał dobra korony i sprzedawał włościanom; spłata będzie rozłożona na długie lata, tak że wieśniakom nie będzie trudno należytości za ziemię spłacić. Teraz więc, gdy włościanie będą mieli swoję własność, nie tak łatwo dadzą się podburzać przeciw rządowi przez moskiewskich wysłańców.

Francya.

Jak pisaliśmy dawniej, istniało towarzystwo, które nazywało się związkiem czyli ligą patryotyczną, popierało Boulangera i podlizywało się Moskwie. Każde ministerstwo miało z tą ligą kłopot, bo bardzo była liczna i hałaśliwa a narzucała różne rzeczy rządowi i wywoływała zaburzenia. Teraźniejsze ministerstwo, chcąc raz złamać to niesforne towarzystwo, rozwiązało je, kazało poczynić rewizye w siedzibie ligi i u jej członków. Okazało się, że liga przygotowywała bunt, gdyby rząd nie słuchał jej rozkazów. Mając pisma i dowody w ręku, ministerstwo wniosło oskarżenie do Izby posłów, która głównych członków ligi pozwoliła oddać sądowi. — Tym odważnym czynem rząd zniszczył ligę i źródło niepokojów i zaburzeń usunął.

Serbia.

Król Milan wyjechał z kraju i d. 19 przybył do Pesztu i był na obiedzie u cesarza, poczem udał się na krótki czas do Wiednia. Jak Regenci tak i ministerstwo w okólnikach do mocarstw starają się usilnie o przekonanie rządów europejskich, że myślą tylko o uporządkowaniu spraw wewnętrznych. Powtarzają i w tych okólnikach, i w czasopismach rządowych i w rozmowach, iż cenią sobie nadwszystko przyjaźń Austryi, ale też nie chcą drażnić Moskwy.

Powiadają, że król Milan przed złożeniem korony zawarł tajemny układ z Regentami. Tym układem zapewnić się miał, że nowy rząd serbski nie pozwoli byłej jego żonie Natalii powrócić do Serbii.

Włochy.

Crispi zapowiedział w Izbie, że cofa poprzednio przedstawiony budżet, i że opracowuje się nowy projekt należytości skarbowych. Takim sposobem wywinął się z trudnego położenia.

Wielu jest ludzi, którzy nie chcą, aby Włochy należały do przymierza z Niemcami. Powiadają oni, że to przymierze zmusza kraj do utrzymywania wielkiej armii, co pociąga ogromne koszta. Na cóż się mają Włochy rujnować dla Niemców? Crispi zaś jest zwolennikiem tego związku z Niemcami. Idzie o to, czy potrafi kraj przekonać, że jego polityka jest korzystna dla Włoch, czy też przeważy myśl, żeby od przymierza się oderwać. W tym ostatnim razie Crispi musiałby ustąpić.

Bułgarya.

Dzienniki rządowe wołają, żeby państwa bałkańskie, to jest Serbia, Rumunia i Bułgarya utworzyły silny i ścisły ze sobą związek, żeby wspólnemi siłami łatwiej im było bronić się przeciwko matactwom moskiewskim. Moskwa, mówią te czasopisma, chce nas wszystkich zniszczyć, to jest państwa nasze niezależne znieść i zagarnąć jak swoje.

Nienawiść Bułgarów do Moskwy, pisze dziennik urzędowy, wtedy zniknie, gdy Moskwa nie przeszkodzi Bułgaryi ogłosić się królestwem niezależnem, a Ferdynanda uzna jako bułgarskiego króla.

Anglia.

Rząd wniósł do Izby posłów żądanie 240 milionów złr. na wzmocnienie floty i utworzenie stałej armii ze 150.000

żołnierzy. Bismark bardzo teraz głaszcze Anglików, żeby ich przyciągnąć do przymierza przeciw Moskwie i Francyi. Cesarz Wilhelm zaprosił księcia Walii, następcę tronu angielskiego, na polowanie do Prus. Książę przyrzekł, że przyjedzie.

Sprawy krajowe.

Do Rady powiatowej żółkiewskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, zostali wybrani: dr. Michał Korol, adwokat, oraz Leon Burak i Iwan Kuk, rolnicy.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Bazylego Kobrzyńskiego w Ceniawie, stałym nauczycielem zawiadującym szkołą filialną w Ceniawie. Antoniego Spolitakiewicza stałym nauczycielem w Hoholowie. Mikołaja Wyszywaniuka stałym nauczycielem w Szeszorach. Tymczasowego nauczyciela Władysława Franka, w Dmytrowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dmytrowie, tymczasowego nauczyciela, Oresta Onufrego Rubczaka w Dobraczynie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dobraczynie.

Dla nauczycieli ludowych. W okręgu szkolnym limanowskim jest do obsadzenia 24 posad nauczycielskich z płacą od 200 do 350 gld. rocznie. Termin podań do 20 kwiet. br.

Wydział krajowy udzielił następujących bezzwrotnych zapomóg na budowę dróg powiatowych i gminnych: a) Wydziałowi powiatowemu w Bochni na drogę gminną Krasne-Żerosławice-Kępanów 500 zł. b) Wydziałowi pow. w Wieliczce na dr. gm. Dąbie-Kepanów-Łapanów 1400 zł., zaś na dr. gm. Krasne-Kepanów-Żerosławice 600 zł. c) Wydziałowi pow. w Stryju na dr. gm. Stryj-Żurawno 4000 zł. ewentualnie 7000 zł., jeśli dopełni pewnych warunków. d) Wydziałowi pow. w Brzesku na dr. gm. Wesołów Stróże 1500 zł. e) Wydziałowi pow. w Limanowy na dr. gm. Tymbark-Krasne 2500 zł. zaś na dr. gm. Krasne-Łosina 1000 zł. f) Wydziałowi w Nowym Sączu na dr. gm. Bobowa-N. Sącz 3000 zł. g) Wydziałowi pow. w Tarnopolu na dr. pow. Tarnopol Brody 6000 zł. h) Wydziałowi pow. w Skałacie na dr. gm. Skałat-Grzymałów-Podwołoczyska 4000 zł. i) Wydziałowi powiat. w Rawie na dr. gm. Rawa Uhnów tytułem subwencyi 4500 zł. zaś tytułem bezzwrotnej pożyczki 1400 zł. k) Wydziałowi pow. w Rzeszowie na dr. pow. Tyczyn-Jawornik 4000 zł.

Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Rzeszowie na walnem zgromadzeniu 22 lutego uchwaliło: 1. Wiosenne premiowanie bydła włościańskiego odbyć w przededniu jarmarku na św. Wojciecha. 2. Wnieść prośbę do ministerstwa, by sprawę zagrożonego handlu nierogacizną galicyjską w Wiedniu, przez kuprów tamtejszych spowodowaną, jak najrychlej usunąć. 3. Pośredniczyć w sprowadzaniu nasion ogrodniczych i rolniczych dla członków Towarzystwa. 4. Urządzić w jesieni br. wystawę wszelkiego gatunku zboża z naszej okolicy, w celu zawiązania stosunków między członkami. 5. Po robotach jesiennych premiować kwotą 5 i 10 gld. parobków, których fornalki są starannie utrzymane, zaś oficyalistów listami pochwalnemi.

Zamierzone badania torfowisk krajowych. Za staraniem posła do Rady państwa i prezesa Rady powiatowej w Nisku hr. Hompescha postanowiło ministerstwo rolnictwa bliższe badanie torfowisk krajowych w celu poparcia ich użytkowania nietylko w kierunku przemysłowym, lecz także rolniczym. Dla ułatwienia ministerstwu prowadzenia tych badań wezwał Wydział krajowy wszystkie Rady powiatowe do zebrania wiadomości o tych nieużytkach torfiastych, które się dadzą zużytkować pod uprawę rolną.

Według sprawozdań nadesłanych przez Wydziały powiatowe na skutek okólnika Wydziału krajowego z r. 1881, wynosiła wówczas powierzchnia torfowisk 13.156 morgów, w dorzeczu Dniepru 1800 mg. w dorzeczu Dniestru 6.614 mg. i w dorzeczu Dunaju (Kołomyjskie, Horodyńskie i Śniatyńskie) 720 morgów. Wiadomości te zaczerpnięte są z doniesień tylko 38 powiatów, reszta bowiem Wydziałów powiatowych jeszcze nie odpowiedziała. Po zebraniu szczegółów, gotów jest Wydział krajowy, po uprzedniem porozumieniu się z hr. Hompeschem, udzielić fachowej pomocy krajowego biura melioracyjnego do przeprowadzenia dalszych badań.

Pokłady wosku ziemnego w wielkiej obfitości odkryto d. 2 bm. w Prokurowie koło Pistynia w pow. kossowskim. Wiercenia robił pan Muck, inżynier kopalni hr. Oppendorfa. Zamiast nafty natrafił w głębokości 155 metrów na wosk ziemny.

O postępie robót około zalesienia wydmisk w Galicyi, podaje „Gaz. urzęd." sprawozdanie za r. 1888. W okręgu niskim zalesiono 247, tarnobrzeskim 127, jarosławsko-cieszanowskim 87, jaworowsko-mościskim 137, razem 598 hektarów.

Wydział rolniczy w uniwersytecie Jagiellońskim (najwyższej szkole). Jak wiadomo, na ostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego zapadła na wniosek posła Mycielskiego uchwała wzywająca rząd, aby przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, utworzył oddział rolniczy. Celem poparcia i przyspieszenia tego postanowienia, ofiarowała na koszt założenia obywatelka ziemska, właścicielka Wielednik w Królestwie Polskiem, pani Stefania Moszyńska sumę 12.000 rubli. Hojna ofiarodawczyni wyraziła przy tej sposobności życzenie, aby utworzenie wydziału rolniczego jak najprędzej weszło w życie, w przeciwnym razie zastrzega sobie własność ofiarowanego funduszu. Wobec tego pięknego początku i ułatwionego zadania powinien rząd uchwałę Sejmu galicyjskiego jak najprędzej wprowadzić w życie.

Projekt budowy kolei lokalnej z Jasła do Rzeszowa wniósł rząd w Izbie poselskiej. Przedłożenie oblicza koszta na 5 i pół miliona zł. Budowa ma być rozpoczęta natychmiast po uchwaleniu ustawy, tj. z wiosną br. a ukończona najpóźniej w przeciągu 2 lat. Na pokrycie części kosztów budowy, w roku bieżącym zużyć się mających, upoważnia się ministra skarbu do zmienienia 7.500 sztuk akcyj kolei buszticbradzkiej, które skarb państwa posiada, a z nich uzyska skarb państwa kwotę 3,412.000 zł. Rząd uzasadnia potrzebę budowy tej kolei względami ogólno-państwowemi, gdyż przyczyni się ona także do ożywienia ruchu na kolei transwersalnej. Długość linii wynosi 70 kilometrów. Kolej pójdzie z Jasła doliną Jaskółki do Moderówki, następnie wzdłuż rzeki Wisłoki przez Frysztak. Wiśniową, Strzyżów, Czudec, Boguchwałę do Rzeszowa. Zarząd kolei wykonywać będzie dyrekcya kolei państwowej w Krakowie.

Nowiny z kraju.

Powodzie. Gazeta urzędowa podaje następujące doniesienia:

Dąbrowa, 17 marca. Inżynier z Tarnowa zbadał zator na Wiśle pomiędzy miejscowościami Karsy a Tonie. Zator się powiększa.

Tarnów, 17 marca. Od bawiącego już od trzech dni na zagrożonych miejscach inżyniera nadeszła wiadomość, że przy Strojcowie, Toniach i Borasowej stoi zator 14 kilometrów długi i groźny. Zarekwirowano pomoc inżynieryi wojskowej z Krakowa.

Dubienko, 17. marca. Czoło zatoru na Wiśle, grożącego niebezpieczeństwem, znajduje się pod dworem w Bachórcu a sięga aż pod Gdyczynę. Z Sanoka wezwał starosta inżyniera celem usunięcia zatoru; równocześnie odniósł się telegraficznie do komendy korpusu w Krakowie z prośbą o pomoc inżynieryi wojskowej.

Mielec, 18 marca wieczór. Na Wiśle, począwszy od Rzochowa utworzyły się zatory 24-kilometrowej długości. Zagraża niebezpieczeństwo przerwania wałów i zalewu. Całe koryto rzeki zatarasowane lodami. Zachodzi obawa, że przy nagłej odwilży Wisłoka zmieni swoje koryto. Pod Mielcem wody rozlane na wielkich obszarach. Prawy przyczołek mostu rządowego podmulony.

W Rzeszowskiem oprócz groźnego zatoru w Wulce pod lasem, rozbijanego właśnie przez pionierów wojskowych, utworzył się drugi, mniej groźny zator na Wisłoku w Babicy. Położenie jest bardzo poważna, zarządzono wszakże wszelkie środki ostrożności.

W Dąbrowskiem zator na Wiśle między Strojcowem a Borusową dnia 16 b. m. stał się groźny z powodu przybycia nowych lodów, które zatkały koryto aż pod Karsy. Zator ten ma 10 do 12 kilometrów długości. Następnego dnia, t. j. 17 b. m. sięgał on aż do Biskupic. Woda z powodu przymrozków znacznie opadła. Zarząd dóbr w Mędrzechowie oświadczył gotowość pomieszczenia żołnierzy inżynieryi na folwarku a nawet częściowego poniesienia kosztów ich utrzymania.

W Niepołomicach, pow. bocheńskiego, dokąd przybył już oddział inżynieryi wojskowej, stan po dzień 16 b. m. był niezmieniony. Według doniesień z Grobli i Świniarowa odeszły lody na Wiśle w obrębie tych gmin nie uszkodziwszy wałów ochronnych w Niedarach.

Bursy nauczycielskie. Zarząd głównego Towarzystwa pedagogicznego ogłasza obecny stan funduszu burs dla dzieci członków Towarzystwa pedagogicznego za rok 1888. Fundusz rezerwowy wynosi kwotę 4216 złr. 21 ct., fundusz obrotowy 1921 złr. 59 ct., a stan czynny majątku wynosi 5551 zł. 60 ct. Na utrzymanie wychowanków w roku 1888 wydano kwotę 846 zł. 50 ct. Nie przystąpiły dotąd do Towarzystwa burs oddziały: Bochnia, Borszczów, Brody, Brzozów, Jarosław, Jasło, Krosno, Mikołajów, Mościska, Nowy Targ, Radziechów, Sambor, Tłumacz, Trembowla i Wadowice; — 22 oddziałów w tym względzie czynnych uzbierało w roku 1888 na cele burs kwotę 316 zł. 25 ct., zaś z koncertów, wieczorków i odczytów uzyskano kwotę 311 zł. 32 ct.

W Poznaniu odbył się obecnie walny zjazd kółek włościańskich pod prezydencyą patrona Jackowskiego. Liczba ich wynosi obecnie 154. W r. ubiegłym przybyło 10.

Armia w Galicyi. Prócz obrony krajowej i artyleryi stojących jest w Galicyi — 18 pułków pieszych, 12 konnicy i 2 bataliony strzelców. Piechoty stoją: pułk 9, 89, i 90 w Jarosławiu; 13, 20, 56 i 57 w Krakowie; 58 w Kołomyi; 15, 30, 55, 80 i 95 we Lwowie; 10, 24, 45 i 77 w Przemyślu i 40 w Rzeszowie, 12 pułków kawaleryi są rozmieszczone: a) ułani: 8 pułk w Jarosławiu, 11 w Krakowie, 1 w Kołomyi, 7 we Lwowie, 3 w Łańcucie, 6 w Przemyślu, 4 w Stanisławowie, 2 w Tanowie, 13 w Złoczowie. — b) dragoni: 10 w Tarnopolu i 11 w Żółkwi. — c) huzarzy, 16 w Rzeszowie. Strzelców 3 bataliony t. j. 30 w Brodach, a 4 i 13 w Tarnowie.

Rumunia.

Jadąc na południe ze Lwowa natrafiamy na górzysty i lesisty kraj zwany Bukowiną, za którym rozciąga się nizina lekko sfalowana a zamieszkana przez naród Rumunami zwany. Kraj ten rozciąga się między Karpatami (Transylwańskimi Alpami), morzem Czarnem a rzekami Dunajem na południu, a Prutem na północy. Jest on dwa razy prawie tak wielki jak Galicya, ale z ludnością daleko mniejszą. Rozpada się zaś na trzy części: Wołoszczyznę, Mołdawię (Multany) i Dobrudżę. Ziemia urodzajna, skropiona licznemi rzekami, wydaje, mimo niedbałej uprawy, wiele zboża, mianowicie ulubionej u Rumunów kukurudzy. Ludność w Mołdawii i Wołoszczyznie jednolita, Rumuni szczepu romańskiego (nie słowiańskiego). Prócz tej jest potrochę Tatarów, Turków, Bułgarów, Rusinów, kolonistów niemieckich a nad morzem są nawet osady greckie.

Jest to kraina, na której rozgrywały się liczne wojny od niepamiętnych czasów; a rzadko który z narodów przechodził tyle burz co rumuński. Przez długie lata i powielekroć kraj ten zależał od Polski i hospodarowie czyli książęta przybywali do Lwowa lub Krakowa i składali hołd królom polskim. Nie mówiąc już o odległych wiekach, przedsiębrali Polacy liczne wyprawy przeciw Wołochom, którzy jużto oddawali się pod opiekę Polski, już to Turcyi. Przez Rumunię dzisiejszą chodzili Polacy na Turków. Wołoszczyzna krwawo się zapisała w dziejach Polski; była ona owym zakazanym owocem, po który sięgali począwszy od królów i panów polskich, a skończywszy na hetmanach kozackich. Nieszczęśliwe bo położenie polityczne przyczyniało się do tego, iż Rumunia była ciągle widownią walk zażartych. Położona między Polską, krajem chrześcijańskiem, a państwem tureckim, a więc w środku żywiołów wręcz sobie przeciwnych, żywiołów, które z natury rzeczy ciągle były w niezgodzie, nie miała wskutek tego ni czasu ni sposobności do rozwinięcia zasobów sił żywotnych. Dlatego też stan wewnętrzny jest bardzo smutny. Naród ciemny, a wskutek tego biedny, mimo urodzajności ziemi i obszarnych łąk. Mołdawia i Wołoszczyzna niegdyś księstwa podległe Turcyi, zjednoczone pod nazwą Romunii w r. 1857, otrzymały niezależność w r. 1878, w trzy lata później przyznano Rumunii tytuł królestwa. Stolicą kraju jest Bukareszt nad rzeką Dymbowicą. Znaczniejszemi miastami są Jassy, Gałac i Sulina. — Mimo tak smutnego stanu kraju, od lat kilkunastu i tu widać pewien postęp. Nad wydźwignięciem narodu z biedy pracuje rząd gorliwie z królem i parlamentem (sejmem) na czele. Król jest księciem niemieckim z domu Hohenzollern tj. domu, który obecnie panuje w Niemczech. Wobec ciągłego dążenia Moskwy na południe Romunia, jako leżąca na drodze, bardzo ma niewygodne położenie. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej utraciła na rzecz Rosyi spory kawał ziemi między Prutem a Dniestrem Besarabią zwany, a otrzymała zato Dobrudżę, która zupełnie nie wynagradza straconej prowincyi. Dobrudża bowiem jest krajem w części bagnistym nad Dunajem i nad morzem, w środku kraju zaś płaskowzgórzem nieurodzajnem. Tak to wynagrodziła Rosya swych sprzymierzeńców, którzy w czasie ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej, pod Plewną krew dla niej przelewali.

B.

Rozmaitości.

Ile w Austryi przestawiano na loteryę. W wiedeńskim czasopiśmie spotykamy nader zajmujące zestawienie, ile wynosiły stawki na austryacką loteryę liczbową, złożone od r. 1819 do 1884. Wyniosły one pokaźną sumę 712 milionów zł. a przypuściwszy, że od r. 1884 do 1888 roczna suma postawionych pieniędzy pozostała jednakowa, otrzymamy w ciągu lat 70 postawioną na loteryę liczbową sumę okrągło 800 miljonów zł.! Zważywszy, że w tym czasie do kas oszczędności ludność austryacka złożyła około 1000 milionów złr., przyjdziemy do przekonania, że *gdyby nie było loteryi liczbowej suma oszczędzonych pieniędzy byłaby prawie dwa razy wicksza.* Uwagi godnym jest też postęp w sumach rocznych. W r. 1819 postawiono na loteryę wszystkiego 3,600.000 złr. Suma ta wzrosła stopniowo, aż do sumy 22,100.000 złr. — tyle bowiem wyniosły stawki w r. 1884.

Wywóz masła do Chin. Jedno z pism rolniczych niemieckich zachęca rolników do wywozu masła do Chin, dowodząc, że produkt ten w bardzo zaludnionych stronach znajduje łatwy zbyt po dobrej cenie. Oddawna już wywozem masła do Chin zajmują się Duńczycy, Szwedzi i Francuzi i mają robić

na tem wcale dobre interesa. Masło do Chin, dość mocno solone, wysyłają w szczelnie zamkniętych puszkach, ważących 1—4 funtów. Na puszkach tych musi być jednak wyciśnięta pieczęć, ponieważ chytrzy Chińczycy puszki takie naśladują i sprzedają w nich liche masło, i szkodzą kupcom europejskim. Cen, jakie w Chinach płacą za europejskie masło, pismo owo nie wymienia.

Nowe uzbrojenie wojsk pieszych. Nowe uzbrojenie staje się koniecznie, przedewszystkiem skutkiem nowego zaopatrzenia amunicyjnego. Tz. „Patrontasche" zmieniono w rodzaj tornistra, który zajmuje miejsce dawnej, z tyłu umieszczonej „Patrontasche„ i w którym pomieścić można 60 do 100 patronów. Tornister na patrony spoczywa na krzyżach zawieszony na rzemieniu. Naczynie na jadło jest usunięte. Natomiast każdy nowy garnek będzie miał rodzaj talerza za nakrywkę. Szklaną flaszę polną zastąpi blaszanka emaliowana i z zewnątrz obciągnięta suknem. Znajdzie ona umieszczenie w torbie na chleb. Ta ostatnia zapomocą dwóch haczków zwisać będzie u pasa. Kapuza całkiem odpada. Każdy szósty żołnierz otrzyma naczynie do sporządzania herbaty, ulubionego napoju żołnierzy.

Siły morskie. Z powodu krzątania się wszystkich państw europejskich około sił morskich, podajemy następującą tablicę sił tych stanu bieżącego;

	Pancerników	Krzyżowników	innych okrętów	Wszystkich razem
Anglia	54	53	188	295
Francya	41	27	153	221
Moskwa	26	12	58	96
Niemcy	15	25	43	83
Austryo-Węgier	12	6	24	42
Włochy	19	18	56	93
Hiszpania	13	13	83	109
	180	154	605	939

Jak widzimy, Anglia liczebnie jest najsilniejsza nie w tym jednak stopniu, jak dawniej i ani tak, aby sprostać, gdyby dwa państwa przeciw niej się razem obróciły. Nadto, jak dowiodły zeszłoroczne manewra morskie, są angielskie pancerniki i krzyżowce bardzo popsute i po większej części do boju niezdatne.

W szybie solnym „Campi" pod Bochnią dnia 11. b. m. wpadł pomocnik maszynisty Jędrzej Wilkowicz do skrzyni z gorącą wodą i poparzony umarł nazajutrz.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Kraków zł. od	Kraków zł. do	Jarosław zł. od	Jarosław zł. do	Lwów zł. od	Lwów zł. do	Tarnopol zł. od	Tarnopol zł. do
Pszenica	6.10	7.50	6.60	7.40	6.50	7.20	6.50	7.10
Żyto	5.—	6.—	5.—	5.60	5.15	5.40	5.—	5.30
Jęczmień	5.50	7.—	5.—	6.50	5.50	6.75	5.50	6.50
Owies	4.80	6.—	3.60	6.—	5.40	6.25	5.25	5.85
Groch	6.—	9.50	5.55	9.50	6.—	10.50	6.—	10.—
Wyka	4.40	6.—	4.50	5.—	5.50	6.20	5.30	6.—
Koniczyna czerwona	46.—	65.—	45.—	60.—	50.—	65.—	50.—	64.—
„ biała	45.50	48.—	40.—	48.—	50.—	60.—	50.—	60.—

Za rubla rosyjskiego srebrnego . . . płacą 1 złr. 47 ct.
„ „ „ papierowego . . „ 1 „ 29½ „
„ markę niemiecką . . . . „ — „ 60 „

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Jan Amborski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.